

Czego uczymy się dziś w szkole?

13 maja 2011



Jeśli uważacie, że dobra szkoła to taka szkoła, gdzie uczniowie uczą się samodzielnie myśleć, to macie podstawy przypuszczać, że dobrą szkołę jest trudno znaleźć. Ale większość szkół szczyli się tym, że są „dobre”. Dobre w czym? Sądzę, że odpowiedź brzmi: w nauczaniu dzieci, co mogą, a czego nie mogą myśleć i mówić bez narażenia się na dezaprobatę ustalonej opinii. Oto przykład, jak to działa. Dotyczy on opodatkowania, przedmiotu szczególnie interesującego ludzi z wolnościowego środowiska.

„Skoro tylko ludzie zaczęli wspólnie żyć, pojawiła się potrzeba uregulowania ich stosunków i utrzymywania ustanowionych reguł, jeśli to konieczne, przy pomocy siły. Organem, który bierze na siebie zadanie bycia tą niezbędną dla utrzymania sprawiedliwości instytucją jest Państwo (...). Państwo jest zatem nieuniknione, a bezpośrednią tego konsekwencją jest to, że nieuniknione jest opodatkowanie. W społeczeństwie, w którym stosunki ekonomiczne opierają się na pieniądzu, Państwo, tak, jak wszyscy inni, potrzebuje

pieniędzy do pokrywania swych wydatków. Znaczenie opodatkowania leży przede wszystkim w tym, że bez niego nie jest możliwe żadne uporządkowane społeczeństwo.”

Cytuję „Wprowadzenie do holenderskiego prawa skarbowego” Hofstry, szeroko używany i autorytatywny podręcznik, znany wszystkim studentom prawa w Holandii. Cytat ten, zgodzicie się, nie zachęca młodzieży do samodzielnego myślenia. Czytelnik znajduje to na pierwszej stronie, tak, że studenci, którzy mogliby mieć jakieś wątpliwości co do opodatkowania mogą uspokoić umysły zanim rozpoczną studia. Dlaczego dyskutować o czymś, co jest „niezbędne” i „nieuniknione”, ustalone najwidoczniej po wsze czasy jak gdyby przez nieubłagane prawa natury? Kto ośmieliłby się kwestionować coś, bez czego społeczeństwo byłoby „niemożliwe”?

Najwidoczniej społeczeństwo jest produktem państwa. Student nie powinien zacząć myśleć, że ludzie mogliby być zdolni do „regulowania swych stosunków”, jeśli nie byłoby państwa do „ustalania reguł i narzucania ich”. Pozwolić studentowi nosić się z tą myślą to zachęcić go do rozważenia możliwości, że może być prawo bez rządu, społeczeństwo bez państwa. Wywołałoby to pytanie, jak jakaś organizacja wewnątrz społeczeństwa może rościć sobie prawo do bycia ponad podstawowymi regułami społecznego zachowania. Z tym pytaniem w umyśle student mógłby nigdy nie wyjść poza pierwszą stronę.

Nie, student nie powinien myśleć o państwie jako o pewnym sposobie, w jaki ludzie dążą do osiągnięcia swych celów. Powinien on widzieć ludzkość jako coś, co jest czynione możliwym przez „Państwo”. (Przypuszczam, że duże „P” jest tam dla przypomnienia studentom, że rozpoczynając studiowanie prawa skarbowego wkraczają w boskie rejony, w których bez znaczenia jest zaufanie do logiki i doświadczenia, i gdzie jedynymi właściwymi postawami są lęk i szacunek).

Łatwo zrozumieć, dlaczego słownictwo i styl tego akademickiego wprowadzenia do prawa skarbowego musi przypominać wprowadzenie

do tajemnic jakiejś sekretnej religii. Rozważmy centralne przesłanie cytowanego tekstu: opodatkowanie jest usprawiedliwione, bo w gospodarce używającej pieniędzy państwo potrzebuje ich do pokrywania swych wydatków. No dobrze, a kto nie potrzebuje? Czy możecie wyobrazić sobie ojca mówiącego swym dzieciom, że będą potrzebować pieniędzy na pokrycie swych wydatków i że dlatego mają prawo zabrać je innym? Czy powiedzielibyście, że ten człowiek naucza swoje dzieci zasady, „bez której nie mogłoby istnieć żadne uporządkowane społeczeństwo”? Czy rozważalibyście tę zasadę jako ogólną zasadę sprawiedliwości? Faktem jest, że uczony i szanowany autor cytowanego tekstu utrzymuje, że opodatkowanie jest instytucją sprawiedliwości, a zatem, iż zasada opodatkowania jest zasadą sprawiedliwości. Najwidoczniej więc opodatkowanie odpowiada rodzajowi sprawiedliwości, który, jeśli przyjęłaby go każda osoba, zniszczyłby warunki życia społecznego. Jako taki, może on być jedynie specjalnym rodzajem sprawiedliwości zarezerwowanym dla szczególnego agenta: Państwa. Zarazem prowadzi się nas do wiary, że jest to wyższy rodzaj sprawiedliwości. Oczywisty wniosek, rozważnie niewypowiedziany, brzmi: państwo jest bytem wyższego rodzaju, z którym zwykli śmiertelnicy nie powinni się ośmielać porównywać.

Żeby nie zostawić wam złego wrażenia: ten podręcznik, który cytowałem jest miejscami bardzo krytyczny wobec obecnych praktyk fiskalnych. Podatki są zbyt wysokie, grupy interesu mają zbyt dużo do powiedzenia w procesie tworzenia polityki skarbowej, i tak dalej. Tak, że wyszedłszy poza pierwszą stronę studenci dowiadują się, że wolno im krytykować, ale jedynie szczegóły polityki, nie samą zasadę opodatkowania. W ten sposób są przygotowani do wejścia w „realny świat”, wiedząc dokładnie, co mogą, a czego nie mogą kwestionować bez utraty swojej przepustki do korytarzy władzy i pieniądza.

Autor: Frank van Dun

Tłumaczenie: Jacek Sierpiński

Zdjęcie: [Nationaal Archief](#)

Źródło oryginalne: „LiNe”, No. 2, May 1994

Źródło polskie: [Libertarianizm](#)